

ZASIĘKIEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.



# ROZPRAWY I MATERIAŁY

Z DZIEDZINY NAUK

DAJĄCYCH POZNAWAĆ ŹRÓDŁA

HISTORYCZNE POLSKIE

TOM I, ZESZYT I.

POD REDAKCYĄ PROF. DR. FR. PIEKOSIŃSKIEGO

(ODBICIE Z „HEROLDA POLSKIEGO“)

KRAKÓW

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1906.

## I.

### § O grzywnie polskiej staropiastowskiej.

---

Moneta piastowska stanowiła po wsze czasy dla uczonych naszych twardy orzech do zgryzienia. Mała, srebrna blaszka, nieraz tak cienka, że dozwalała wybicia stempla tylko po jednej stronie, opatrzona rzeźbą najczęściej o tak prymitywnych kształtach, że ją raczej kowalowi lub ślusarzowi przypisać można, opatrzona wreszcie napisem tak zagadkowym, iż go nieraz zrozumieć nie można, a zawsze tak lakonicznym, iż niewiele z niego można się dowiedzieć, n. p. Boleslavus, Vladislavus (ale który?!), oto obraz monety z doby staropiastowskiej.

Nie też dziwnego, że ani Czacki, ani Lelewel, ani Bandtkie nic trafnego o monecie polskiej z doby piastowskiej powiedzieć nie byli w stanie.

Dopiero Kazimirz Stronczyński poświęciwszy niemal cały żywot badaniom nad monetą polską, był w stanie rzucić nieco światła na ten stek zagadek, i ułożyć system chronologiczny, który krom nielicznych usterek zdołał po dziś dzień wytrzymać zwycięsko próbę swej doskonałości.

Pierwsze wydanie dzieła Stronczyńskiego „Pieniądze Piastów“, wyszło w r. 1847 i miało dwie wady: jedną, że Stronczyński nie dociągnął dzieła swego do śmierci ostatniego Piastowicza na tronie polskim, króla Kazimirza Wielkiego, to jest do r. 1370, lecz zakończył je schyłkiem wieku XIII i drugą ważniejszą, że ograniczył się

jedynie do samego zdeterminowania monety, czyli jej strony opisowej, nie badając wcale strony prawnej czyli obiegowej, czyli innymi słowy, że traktował numizmatykę piastowską jako naukę a nie jako umiejętność. W każdym razie zasługa Stronczyńskiego około monety polskiej z doby piastowskiej jest nieoszacowaną.

Ponieważ atoli późniejsza moneta, opracowana przez Zagórskiego, mianowicie moneta z trzech ostatnich wieków, poczyniała się dopiero królem Zygmuntem I, przeto pomiędzy dziełem Stronczyńskiego a Zagórskiego powstała luka dwóch wieków, mianowicie wieku XIV i XV, gdzie znów o monecie polskiej nie pewniejszego wiadomem nie było, a napisy lakoniczne n. p. *Wladislaus rex Polonie* dozwalały monetę równie dobrze przypisać królom Władysławowi Łokietkowi, jak Władysławowi Jagielle lub Władysławowi III Jagiellończykowi, jak napis *Casimirus rex* dozwalał monetę równie dobrze przypisać Kazimierzowi Wielkiemu jak Kazimirzowi Jagiellończykowi.

Tę lukę w numizmatyce polskiej średniowiecznej wypełnił Prof. Dr Piekosiński zupełnie wyczerpująco w dziele swem „O monecie i stopie menniczej polskiej w XIV i XV wieku“, kładąc około monety jagiellońskiej taką samą zasługę, jaką położył Stronczyński około monety piastowskiej, z tą tylko różnicą, że mając do dyspozycji kilka nieoszacowanych memoriałów mennicznych, przedłożonych królowi przez rajców miasta Krakowa, miał zadanie bez porównania łatwiejsze jak ś. p. Stronczyński, który przeważnie na przypuszczeniach opierać się musiał. To też Piekosiński korzystając z bogactwa materiału piśmiennego, jakim rozporządzał, poszedł w dziele swem o krok dalej jak Stronczyński, i nieograniczając się do samej strony opisowej monet, podjął badania także co do wartości tak wewnętrznej jako i obiegowej każdej monety, i na tej podstawie skonstatował, jaką była stopa mennicza polska w owych dwóch wiekach, czyli opraco-

wał monetę z tych dwóch wieków nietylko naukowo ale i umiejętnie.

Nad stopą menniczą wszelako staropiastowską nie zastanawiał się Piekosiński wcale, wychodząc z założenia, że to jest teren przede wszystkim Stronczyńskiego, i że nie należy Stronczyńskiemu podrywać pracy, którą on sam może przedsięwziąć zamierza.

Tak stały rzeczy, kiedy w r. 1893 profesor Małecki ogłosił w Bibliotece warszawskiej pracę pod tytułem „Grzywny karne w dawnej Polsce i najdawniejsza nasza grzywna mennicza“.

Gdyby prof. Małecki był się w tej swojej rozprawie ograniczył do samych grzywien karnych, byłoby można skonstatować, że mu się zadanie powiodło, gdyż grzywny karne zdołał wcale wyczerpująco opracować; ale prof. Małecki zrobił przy tej sposobności dygresję na pole numizmatyki piastowskiej, którą się nigdy specjalnie nie zajmował i której nigdy szczegółowo nie badał; stało się więc, co się stać musiało, że nietylko sprawy grzywny staropiastowskiej nie rozjaśnił, ale owszem popełnił cały szereg ciężkich błędów, któremi sprawę tę i tak ciemną, jeszcze bardziej zabałamucił.

Te błędne poglądy prof. Małeckiego są następujące:

1) że grzywna polska z epoki przedgroszowej miała się w przybliżeniu do grzywny kolońskiej, jak 2 : 3; że zaś grzywna kolońska waży 233·70 gramów, więc dawna grzywna polska ważyła około 155·85 gramów. Tego twierdzenia profesor Małecki nie popiera niczem, a tem mniej analizą monet staropiastowskich i powołuje się tylko na Friedensburga: *Schlesiens Münzgeschichte*. Otóż Friedensburg jest bezwątpienia znakomitym znawcą numizmatyki szląskiej, ale nie numizmatyki polskiej; numizmatyka szląska zaś szła swemi osobnymi drogami i nigdy się na numizmatyce polskiej nie wzorowała. Więc jeśli prof. Małecki był tego mniemania, że zdanie Friedensburga wypowiedziane o moncie szląskiej, odnosi się w zu-

pełności i do numizmatyki polskiej, to należało to udowodnić i wykazać dlaczego. Gołosłowne zaś powołanie się na Friedensburga nie może mieć dla nas żadnej aktualnej wartości.

2) Ta grzywna o 155·85 gramach nie była jednak grzywną najstarszą. Za Chrobrego, Mieczysława II i Ryksy była inna grzywna w użyciu; prof. Małecki przypuszcza, że ta inna grzywna odpowiadała  $\frac{1}{5}$  wartości grzywny groszowej i mogła ważyć gramów 31·17. Wtem twierdzeniu brak chronologicznej logiki; jeżeli w źródłach naszych z epoki groszowej spotykamy, że jedna grzywna pieniędzy warta pięć grzywien karnych czyli dawniejszych, to dowód niezbity, że grzywna owa cięższa nastąpiła bezpośrednio po owej grzywnie pięciokrotnie lżejszej. Tymczasem prof. Małecki kładzie tę grzywnę lżejszą na epokę Mieszka I, Chrobrego, Mieszka II i Ryksy, potem przypuszcza inną grzywnę, która jest już za Bolesława Śmiałego i aż do r. 1300 w użyciu, a dopiero po niej kładzie grzywnę groszową. Otóż gdyby to było prawdą, to źródła nasze ewaluowałyby grzywnę groszową świeżo zaprowadzoną, na ową grzywnę pośrednią, świeżo z obiegu wyszłą, a nie na ową grzywnę z czasów Chrobrego, która przed dwustu jeszcze laty wyszła z obiegu i której wskutek tego nikt już ani znał ani używał.

3) Twierdzi wreszcie prof. Małecki, że owa grzywna o 31·17 gramach dzieliła się na 24 pieniążki, każdy o normalnej wadze 1·30 grama; co znowu nie jest prawdą, gdyż denary Bolesława Chrobrego mają przecięciową wagę 1·46 ale nie 1·30 grama, zaś monet Mieszka II-go i Ryksy nie znamy dotąd wcale.

W roku 1898 zabrałem się i ja do bliższego zbadania monety w dobie piastowskiej i zawiązków rzeczy menniczej w Polsce wieków średnich i skreśliłem w tej mierze rozprawę naukową. Muszę się przyznać w pokorze, iż pisząc tę rozprawę moją, nie była mi zgoła znaną powyższa rozprawa prof. Małeckiego, gdyż jej nie czy-

tałem; a nie czytałem jej z tego powodu, iż sądziłem, że ona się jedynie zajmuje grzywnami karnymi, które mnie jako profesorowi prawa polskiego były doskonale znane, nie więc nowego o tej materii w rozprawie prof. Małeckiego napotkać się nie spodziewałem; nie przypuszczałem zaś, by prof. Małecki puścił się na trudne pole numizmatyki piastowskiej, którą się nigdy specjalnie nie zajmował. Gdybym był wówczas znał rozprawę profesora Małeckiego, byłbym był się już wówczas z jego poglądami rozprawił.

Otóż w moich badaniach nad monetą piastowską przyszedłem do następujących rezultatów:

że w dobie Popielidów i pierwszych Piastów miejsce bitej monety zastępują w obiegu wewnętrznym surrogaty, mianowicie bydło, łupieżę szlchetnych zwierząt, a zwłaszcza kun, wreszcie jako moneta zdawkowa kruszyny soli;

że Mieszek I i Chrobry biją już wprawdzie monetę krajową, lecz na stopę cudzoziemską, jako przeznaczoną dla handlu zagranicznego, oraz wybijają znaczną ilość monety obcokrajowej;

że od czasów Bolesława Śmiałego wybijaną jest moneta krajowa wedle stopy staropiastowskiej, ważącej około 40 gramów;

że u schyłku XIII wieku wchodzi w użycie cięższa grzywna mennicza wagi około 120 gramów, równająca się trzem grzywnom staropiastowskim;

że wreszcie na początku XIV wieku wchodzi w użycie ciężka grzywna krakowska groszowa, wagi około 198 gramów, a równająca się 5 grzywnom staropiastowskim.

Otóż w tych moich zapatrywaniach popełniłem jeden bardzo poważny błąd w tem, iż przypuściłem, że u schyłku XIII wieku weszła u nas w użycie cięższa grzywna 120 gramowa, odpowiadająca 3 grzywnom staropiastowskim, czyli 30 groszom szerokim. Taka grzywna 30-groszowa nigdy nie była u nas w Małopolsce znana ani w mennicy krakowskiej wybijana; lecz gdy ją znamy

z pomnika prawa zwyczajowego polskiego, obowiązującego w Prusiech, to było dobrze znana grzywna 30-groszowa, mająca obieg nie tylko w Prusiech, ale także i na Mazowszu i na Kujawach, lecz nie w Małopolsce. Drugim błędem było to, iż na czasy Bolesława Śmiałego przypuszczałem grzywnę o 40 gramach.

Ogłoszeniem powyższej mojej rozprawy nie uważałem bynajmniej kwestyi stopy menniczej w dobie piastowskiej za ostatecznie rozwiązaną, lecz sądziłem, że w następstwie trzeba będzie badać monetę z każdego panowania i każdego typu i obliczać, jak wyglądała za każdego panowania stopa monety bitej w stosunku do stopy urzędowej, gdyż to wiedziałem z doświadczenia, że w Polsce wieków średnich te dwie stopy mennicze nigdy ze sobą nie chodziły w parze, lecz że stopa monety bitej była zawsze o wiele lżejszą od stopy menniczej urzędowej i zniżała się bezustannie coraz bardziej za każdego następnego panowania. Lecz że dla zbadania pojedynczych typów tej monety piastowskiej potrzeba było odbyć podróż do najbogatszych w taką monetę zbiorów, zwłaszcza do zbioru ordynacyi hr. Zamoyskich w Warszawie, więc trzeba było czekać, aż się środki i czas potemu znajdą do odbycia podobnej podróży.

Tymczasem na zjeździe archeologicznym, odbytym w Kijowie w r. 1897 wystąpił p. Wiktor Wityg z rozprawką pod tytułem „O pierwotnej grzywnie menniczej w Polsce i o jej samoistnym podziale“, a odbitka tej rozprawki z II tomu 11 go zjazdu archeologicznego w Kijowie doszła właśnie niedawno rąk moich.

Rozprawka ta maleńka, obejmująca zaledwie trzy stronicie in quarto, wystarczyła atoli w zupełności, aby w niej pomieścić cały szereg nietrafnych i bałamutnych poglądów.

I tak zdawałoby się, iż chcąc coś rozsądnego powiedzieć o pierwotnej grzywnie menniczej polskiej, trzeba przedewszystkiem zwrócić się do najpewniejszego źródła

w tej sprawie, mianowicie do monet staropiastowskich, zbadać je w każdym kierunku jak najskrupulatniej, i dopiero na osiągniętych w ten sposób rezultatach budować dalsze wnioski i kombinacje.

P. Wityg robi sobie to łatwiej. On za punkt wyjścia bierze hipotezę prof. Małeckiego, o grzywnie przedgroszowej wagi 155·85 gramów, i grzywnie pierwotnej 31·17 gramów; wierzy że taka pierwotna grzywna dzieliła się na 24 pniażki czyli skoty, i że reformę monetarną, podnoszącą pięciokrotnie wartość grzywny, przeprowadził Kazimierz I około r. 1054, to jest w tym czasie, kiedy zobowiązał się płacić Czechom haracz w kwocie 500 grzywien srebra i 30 złota za powrócony Szląsk.

Twierdzi p. Wityg, że ja w rozprawie mojej „Moneta polska w dobie piastowskiej“ rozwijam teorye profesora Małeckiego, że powołany przezemnie wiardunek Bolesława Chrobrego jest falsyfikatem Przeszkodzińskiego, że wreszcie prof. Piekosiński nie jest wcale numizmatykiem!

Puściwszy w ten sposób wodze swej fantazyi i udzieliwszy prof. Małeckiemu patent na numizmatyka, a odebrawszy go mnie, snuje p. Wityg w ten sposób dalej swych myśli przedzę:

Denary będąc naśladownictwem doresztackich denarów Karola, bite były za Mieszka I; a że trzymają wagę 0·31 grama, zaś ówczesna grzywna polska ważyła 31·17 grama, więc oczywiście szło takich denarów 100 na taką grzywnę, a więc ówczesna grzywna polska liczyła 100 denarów.

Gdzież tu logika? Wszakże jeśli denary nasze doresztackie są naśladownictwem denarów doresztackich Karola, toć oczywiście nie mogły być bite jako moneta krajowa, tylko jako moneta cudzoziemska, do handlu cudzoziemskiego wyłącznie przeznaczona, a w takim razie te denary musiały się stosować do swoich pierwowzorów zagranicznych, aby przez kupców zagranicznych mogły być jako moneta autentyczna niemiecką a nie jako falsy-



fikat polski traktowana. Grzywna polska nie miała tu nic zgoła do czynienia i wedle tych denarów, skoro one nie były monetą krajową, grzywna ówczesna polska żadną miarą obliczaną być nie może.

Twierdzi dalej p. Wittyg, że Mieszko I przyjąwszy wiarę chrześcijańską i wszedłszy z dworem cesarskim w stosunki, aby ułatwić te stosunki i stosunki handlowe, widząc że moneta niemiecka jest pięć razy cięższa od monety polskiej, postanowił pięć razy powiększyć grzywnę krajową. A gdy denarek Mieszka I waży 1·50 grama, to 100 takich denarków odpowiadałoby mniej więcej grzywnie większej o 155·85 gramów, czyli że cięższa grzywna Mieszka I liczyła tak jak i lżejsza staropiasztowska również 100 denarów.

Tu już fantazya autora przechodzi granice wszelkiej logiki. Jeśli bowiem źródła z XV wieku mówią *LXX marcas siue XIV marcas*, to nie ulega wątpliwości, że jestto ewaluacja lżejszych grzywien na cięższe, i że lżejsze grzywiny musiały być bezpośrednimi poprzedniczkami grzywien cięższych. Otóż wiemy, że cięższa grzywna (grzywna t. zw. krakowska) zjawia się poraz pierwszy dopiero na początku XIV wieku i jest właściwie grzywną wrocławską, przez śląskich kolonizatorów miasta Krakowa r. 1259 do Krakowa przyniesioną, wcześniej zaś ani w Krakowie ani w Polsce zgoła nieznaną, wobec czego jej poprzedniczka, grzywna pięciokrotnie lżejsza, koniecznie jeszcze w XIII wieku musiała być w użyciu. Tymczasem, zdaniem p. Wittyga, jeszcze Mieszek I skasowaćby miał grzywnę lżejszą i wprowadzić grzywnę pięciokrotnie cięższą, i p. Wittyg widocznie uważa za zgodne ze zdrowym rozumem takie przypuszczenie, że w Krakowie w XV wieku pamiętano jeszcze grzywnę lekką, w wieku X a zatem przed 500 laty z obiegu wycofaną i miano jeszcze potrzebę zajmowania się ewaluowaniem tej lżejszej grzywiny na grzywnę cięższą!

Co do przypuszczenia podziału grzywny staropiastowskiej na 100 denarów, to takowe opiera się nie na monecie krajowej, ale na falsyfikacie cudzoziemskim t. j. na denarku doresztaćkim, nie ma zatem najmniejszego uzasadnienia, a więc i polemika z tem zapatrywaniem jest zbyteczna. Tyle tylko warto nadmienić, że system decymalny, to dopiero zdobycz najnowszych wieków. Wieki średnie systemem decymalnym nie zajmowały się wcale.

Sądzi dalej p. Wittyg, że Kazimirz I wprowadził podział grzywny menniczej na 24 części i wybijanie 240 pieniążków z grzywny.

Otóż i ten pomysł nie jest trafny. Monet Kazimirza I nie mamy i nie znamy ich wcale. Nie zna ich nawet Stronczyński i tylko o denarach t. zw. wendyjskich twierdzi, że były bite pod Kazimirzem I ale bynajmniej nie, że były monetą Kazimirza I. Skoro więc nie mamy monety krajowej Kazimirza I, to dowód, że Kazimirz I monety krajowej nie bił; a jeśli jej nie bił, to nie mógł zaprowadzać żadnej reformy monetarnej.

Wykazawszy w ten sposób, że ani poglądy prof. Małeckiego, ani poglądy p. Wittyga na pierwotną grzywnę menniczą staropiastowską nie wytrzymują krytyki, musimy ostatecznie sami wyjawić nasze zdanie w tej sprawie. Otóż nasze zdanie tak wygląda:

Pieniądz nosi na sobie tak, jak jego nierozdzielny towarzysz handel, charakter kosmopolityczny, stąd przy ocenieniu pieniądza nie można się ograniczać do partykularnego poglądu ze stanowiska kraju, dla którego pieniądz został wybity, ale trzeba zająć stanowisko wyższe, szersze, powszechniejsze. Gdybyśmy mieli kopalnie szlachetnych kruszców, moglibyśmy byli wybijać tak dobry pieniądz, któryby sobie na ogólnym targu pieniężnym zdobył panowanie, jak się to udało Czechom z szerokim groszem praskim i Węgrom z czerwonym złotym węgierskim. Że jednak nie mieliśmy kopalni szlachetnych

kruszców i musieliśmy srebro na monetę potrzebne nabywać od cudzoziemców a i to z trudnością, gdyż nie mieliśmy czem za to kupione srebro płacić, przeto mogliśmy zaledwo z biedą naśladować monetę cudzoziemską.

Moneta niemiecka zasadzała się na ordynacyi menniczej króla Karola Wielkiego, który postanowił, że z funta srebra (367 gramów) ma być wybijanych 12 solidów po 20 denarów, czyli 240 denarów. Z biegiem czasu miejsce funta zajęła grzywna wagi  $\frac{2}{3}$  funta, z której przeto już tylko 160 denarów bićby wypadło; mimoto wybijano z grzywny tak jak z funta po 240 denarów a potem coraz więcej. U nas funt jako stopa mennicza nie był nigdy w wiekach średnich w użyciu, lecz tylko grzywna. Jeśliśmy przeto naśladowali monetę i stopę menniczą niemiecką, tośmy musieli z naszej grzywny wybijać również po 240 denarów. Tak i nie inaczej.

Zróbmyż próbę, czy tak było w istocie!

Kiedy zaprowadzono ciężką grzywnę groszową, t. zw. grzywnę krakowską, to pięć grzywien denarowych ostatniego bicia szło na taką grzywnę groszową. Jeśli te grzywny denarowe liczyły wedle mego powyższego przypuszczenia po 240 denarów, to na grzywnę ciężką groszową przypadłoby denarów 1200; a że ta ciężka grzywna groszowa ważyła około 198 gramów, przeto waga każdego denara wypadłaby na 0.16 grama.

Ostatnia moneta denarowa w obiegu przed wprowadzeniem ciężkiej grzywny groszowej, były denary Leszka Czarnego. Na nieszczęście nie mogłem znaleźć w zbiorach krakowskich takich denarów, aby je poddać wadze. Ale posiadam w zbiorze moim kilkadziesiąt denarów z wykopaliska pełczyskiego, a zatem pochodzących z czasów Bolesława Wstydliwego, bezpośredniego poprzednika Leszka Czarnego. Otóż waga przecięciowa tych denarów Bolesława Wstydliwego jest 0.21 grama.

Że zaś jak nas doświadczenie uczy, za każdego późniejszego panowania moneta wybijana była coraz

lichsza i coraz lżejsza, tak że n. p. za króla Aleksandra grzywna bitej monety miała zaledwo 36 gramów czystego srebra w sobie zamiast 198 gramów, zatem zaledwie piątą część; przeto i denary Bolesława Wstydliwego ważące jeszcze 0·21 grama, musiały za czasów Leszka Czarnego spaść co najmniej o kilka centygramów, a więc mogły ważyć 0·16 grama. Tem bardziej, że już i za Bolesława Wstydliwego niektóre typy denarów schodzą w wadze nawet poniżej 0·16 grama, wobec czego nawet Leszek Czarny nie potrzebował psuć bardziej monety, skoro już moneta za Bolesława Wstydliwego bita, wykazuje wagę 240 denarów na 40 gramów.

Próba zatem powiodła się w zupełności, i należy uważać za rzecz udowodnioną, że grzywna staropiastowska o 40 gramach liczyła 240 denarów.

A jeżeli sięgniemy wstecz i zbadamy monetę polską z chwili, kiedy się ona poraz pierwszy u nas pokazuje, kiedy zatem powinna wykazywać najsilniejsze ślady naśladownictwa niemieckiego, jeśli mianowicie zbadamy denary starszego typu Mieszka I, to się przekonamy, że denary te ważą przecięciowo 1·50 grama, że zatem grzywna o 240 takich denarach ważyć będzie 360 gramów; że zaś ordynacya mennicza Karola Wielkiego nakazywała bić z funta srebra 12 solidów po 20 denarów czyli 240 denarów, zaś funt srebra ważył 367 gramów, więc najpierwsza grzywna mennicza polska bita za Mieszka I, naśladuje wiernie ordynacyę menniczną Karola Wielkiego.

Przypuszczenie więc moje jest dostatecznie udowodnione.

Teraz już tylko wypada sprawdzić, jaki stosunek zachodził w epoce piastowskiej za każdego panowania pomiędzy grzywną menniczną urzędową a grzywną bitych pieniędzy.

Tą kwestyą zajmiemy się wspólnie z p. Gumowskim w osobnej rozprawie.

